# **Przyzwoity Fanficzek**

Ostatnio w fandomie zawrzało, że fanfiki to bród, smród i ubóstwo, nie ma po co ich pisać ani czytać, a my niechybnie książek nie czytamy, skoro potrafimy czerpać przyjemność z wypocin amatorów. Sprawa jest skomplikowana nie tylko dlatego, że wiele opowiadań, które powstały w naszym ukochanym fandomie, jest lepszej jakości od drukowanych książek. Ale po kolei…

Kiedy dopiero zaczynałam moją przygodę z fandomem, przeczytałam parę fanfików. Wszystkie łączyła jedna rzecz, a była nią popularność. Jakoś tak się złożyło, że w tamtym czasie nabrałam ochoty, by napisać coś własnego. A że akurat rysowałam jedno OC, to na podstawie tego i historii, którą wymyśliłam w dzieciństwie, narodziło się moje pierwsze opowiadanie. Pisząc je, doskonale wiedziałam, że nie tworzę drugiej „Iliady” ani nawet „Wiedźmina”, bo to na razie nie moja liga. Chciałam jedynie napisać przyzwoity fanficzek, który będzie średniakiem i zdobędzie paru czytelników. Traktowałam to i dalej traktuję zarówno jako ćwiczenie, jak i przyjemność.

Swój cel osiągnęłam. Mój pierwszy wielorozdziałowiec nie jest może najbardziej uznanym i popularnym opowiadaniem fandomu, ale ma swoje stałe grono czytelników, jest raczej lubiany, a nawet całkiem przyzwoity. Cel osiągnęłam, napisałam bowiem przyzwoity fanficzek, który spokojnie dorównuje tym, o których poziomie wówczas marzyłam. Jestem z siebie dumna, choć wiem, że nie jest to twór literatury światowej. Jestem z siebie dumna, ponieważ piszę coraz lepiej i może kiedyś będzie mi dane wykreować porywającą powieść.

Pewnie się zastanawiacie, dlaczego nawijam nie na temat o jakimś przeciętnym fanfiku? Bo nikt nie rodzi się drugim Tolkienem, Martinem czy <tu wstaw imię swojego pisarskiego idola>. Rozwijamy się, ćwicząc. Nie ma talentu, jest tylko ciężka praca, a głównym surowcem pisarza jest jego wyobraźnia, którą to można rozwijać na wiele sposobów. Ale jest też surowiec-narzędzie. To warsztat. Nie da się go wyrobić inaczej niż pisząc oraz analizując dzieła swoje i cudze. Ale byśmy nie osiedli na laurach, że napisaliśmy zwykły przyzwoity fanficzek, potrzebujemy krytyki. A kto ma nam ją dać, jeśli będziemy mówić, że fanfikcja to syf i strata czasu? Już pomijam to, że wśród fanfików kryją się perełki, które osiągnęły poziom całkiem przyzwoitych książek.

Autorzy wyśmienitych fanfików mogą potem pisać wybitne książki. Opisywanie przygód pastelowych taboretów to doskonałe ćwiczenie. A że mało kto debiutuje tak jak Alberich? Życie. Z każdym popełnionym tekstem stajemy się bogatsi o nowe doświadczenia. Każdy przeczytany tekst coś nam daje. Nawet jeśli pomyślimy „Hej, to jest beznadziejnie słabe”. Bo jeśli wiemy, dlaczego coś jest słabe, to może unikniemy tych samych błędów u siebie.

Awaryjna grafika dla Mactera: <http://cahandariella.deviantart.com/art/Applelestia-476779422>